



LUD



Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 12 MARCA 1927 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Beben | Nr. 19.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:

| | | |
|--------------------------------|-------------------------|---------|
| W Brazylii rocznie | — z dołu 11\$000 z góry | 10\$000 |
| Półrocznie | — — — — — | 5\$000 |
| Kwartalnie | — — — — — | 3\$000 |
| Miesięcznie | — — — — — | 1\$000 |
| W Argentynie | — — — — — | 6 pezów |
| W Ameryce Północnej i Kanadzie | — — — — — | 250 dol |
| W Europie | — — — — — | 20\$000 |
| Numer pojedynczy | — — — — — | \$200 |

Polska a Liga Narodów.

Wydział wykonawczy Ligi Narodów w Genewie rozpoczął swe obrady dnia 7-go marca bieżącego roku. Po raz pierwszy obraduje Liga w komplecie dokonany na podstawie ostatnich wyborów. Przewodniczącym w skład Ligi weszli obecnie Niemcy, którym przewodniczy w Genewie sam Stresseman, ich minister spraw zagranicznych. Niemcy nie przyniosą pokoju do obrad Ligi, przeciwnie przyniosą wojnę i to wojnę z Polską. Ostentacyjnie, na cały świat, zapowiadają Niemcy, że w pokoju wersalskim zrzekły się tylko gwałtownych środków do odzyskania swych dawnych granic, ale nigdy nie zrzekną się środków pokojowych aby napowrót wrócić w posiadanie tego, co utraciły przez ostatnią wojnę.

Na to zuchwałstwo germańskie, powinna dać Polska stanowczą i bezwzględna odprawę Niemcom i przez dekret prezydenta, uchwałę senatu i sejmu, wreszcie głos całego narodu polskiego stwierdzić, że wszelka dyskusja nad nowym krajaniem Polski tudzież jakakolwiek zmianą jej granic, jest niedopuszczalna i to pod grozą natychmiastowego opuszczenia Ligi Narodów przez Polskę. Tylko bezwzględny taki krokiem wybiję się prusakom z głowy wszelkie zamysły jakichś nowych podziałów czy zmian obszarów polskich.

Za teren walki z Polską obrali sobie obecnie Niemcy Ligę Narodów w Genewie. Zataręci swe z Polską zaczynają od spraw mniej ważnych, aby potem przekonawszy się o usposobieniu delegatów Ligi, przetrzeć się do spraw ważniejszych t.j. do zmiany granic. Oto, co przyniosła telegramy niemieckiej agencji telegraficznej o przygotowaniu niemieckich na pierwsze posiedzenie Wydziału Wykonawczego Ligi Narodów:

Berlin, 3-go marca (Telunion). — Głównym punktem obrad na zebraniu Ligi Narodów w Genewie będzie najpierw sprawa zajętego przez Francuzów niemieckiego obszaru Saary a potem zaraz kwestia górnośląska. Przewodniczącym rozchodzi się przedewszystkiem o szkoły mniejszości niemieckiej, które wedle niemieckiego punktu widzenia za

polożone uważać należy, bo ludność niemiecka ma tam (na Górnym Śląsku) znaczną wagę (?) Skoro Polacy większość tych szkół zamknęli a niemieckim rodzicom kazali swe dzieci posyłać do szkół polskich, wtedy Niemcy zorganizowali strajk szkolny, na co Polacy odpowiedzieli karami szkolnymi. Sprawę tę przedstawił przewodniczącemu komisji rozjemczej na Górnym Śląsku szwajcarowi p. Calonderowi, który orzekł, że Niemcy są przy prawie skoro się domagają własnych szkół i nie chcą swych dzieci posyłać do szkół polskich a nadto wszelkie rozporządzenia polskie w tej sprawie są nieważne. Polskie władze szkolne, odrzucając poprostu 7,114 zgłoszeń dzieci do szkół niemieckich, chcieli zmusić rodziców, by dzieci posłali do szkół polskich. Calonder ogłosił to rozporządzenie za nieważne, a Niemcy uważają takie postępowanie polskie za szykanę. Calonder zażądał nadto, by władze polskie cofnęły odmowę zapisu tych dzieci do szkół niemieckich, lecz rząd polski pominął milczeniem ten wyrok. Otóż ta sprawa wpływa obecnie do Ligi Narodów.

Berlin, 6-go marca (Telunion). — Określenia traktatu wersalskiego tak w sprawie obszaru Saary jak i w sprawie polskiej są tak jasne i wyraźne, że musiano uznać w Genewie ich bezwzględnie dla Niemiec korzystne stanowisko.

Berlin, 5-go marca (Telunion). — Koła dyplomatyczne niemieckie ostrzegają naród niemiecki przed zbyt wielkim optymizmem w konferencji genewskiej. Z Paryża donoszą, że angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain będzie chciał wciągnąć Niemcy do antyrosyjskiego bloku państw, i wogóle będzie on chciał rozstrzygnąć ze Stressemannem całą politykę wschodnią. Polski minister spraw zagranicznych Zaleski, według swego starego zwyczaju oświadczył się znowu w gazecie wiedeńskiej ze swoją wielką miłością dla pokoju światowego. W Berlinie oświadcza na to, że Polska powinna już raz zamiast pięknych słów pokazać w czynie swoją pokojowość i wstrzymać wydalania niemców bo bez tego nie może być mowy o układzie handlowym z Polską. Zresztą nikt się tu nie ukrywa w Berlinie z tem, że Polska bynajmniej nie dla swoich zasług

pokojowych otrzymała miejsce w Lidze Narodów, lecz tylko z powodu zakulisowych krektów Francji, z powodu których Brazylja opuściła swoje miejsce w Lidze a Polska je zajęła.

Berlin, 7-go marca. — W sprawie górnośląskiego zatargu szkolnego z Polską, mówią tu w Genewie, że Rada Ligi Narodów zażąda najpierw orzeczenia prawnego od międzynarodowego trybunału w Hadze. Ostateczne jednak załatwienie zatargu z Polską nie zależy od pełnej Rady Ligi Narodów, jak rzucają od osobistych umów między Stressemannem a Zaleskim, który ciągle obnosi swoje pokojowe usposobienie i teraz może pokazać, czy na serio o niem myśli. Dzisiejsze posiedzenie Ligi Narodów otworzył Stressemann i prawdopodobnie mowę wstępną wygłosi po niemiecku. C. d. n.

Wiadomości z Polski.

ZBRODNICZA DZIAŁALNOŚĆ WIELKIEGO PRZEMYSŁU ŚLĄSKIEGO.

Katowice. — Jak się okazuje, wielki przemysł górnośląski, który znajduje się w rękach niemieckich, łoży w dalszym ciągu olbrzymie sumy na akcję Volksbundu. Do agitacji wrogiej wśród robotników używa się po kopalniach wyższych funkcjonariuszy. Ze zaś agitacja ta wy daje rezultaty, dowiodły tego ostatnie wybory.

Zbrodnictwa ta działalność nie ustaje. Niedawno temu zabaluconą grupą kobiet w Brzeziu udała się demonstracyjnie do miejscowych władz, żądając zwinienia szkoły polskiej, a otwarcia niemieckiej.

Władze, które posiadają liczne dowody antypolskiej działalności, mają zamiar wystąpić z bezwzględnie zarządzeniami, zmierzającymi do radykalnych zmian na stanowiskach kierowniczych w wielkim przemyśle. Redutą walczącej Harkaty są przedewszystkiem kopalnie kszcioja Pszożyńskiego.

MÓWI, ŻE POLSKA I SZWECJA SWIECĄ NAJWIĘKSZĄ MORALNOŚCIĄ.

Niemiec, profesor O. Hennig wygłosił w Berlinie odezwy, w którym dowiódł zapomocą statystyki, że ilość zbrodni wzmagają się na całym świecie w zatrażający sposób. Dwa tylko kraje wymienił profesor, jako te, w których liczba zbrodni nie wzrasta: Szwecję i Polskę.

KALENDARZ POLSKI

„Ludu“
PRZYJACIELA RODZINY.
na rok 1927.
Przyjacieli! wołamy jest w każde Rodzynie,
Naucz i bawi we wolnej godzinie.

Czy nie za dużo powiedział i nie za ucziwie?

GDYNIA NIE USTĘPUJE ANI LIBAWIE, ANI KŁAJPEDZIE

Toruń. — Według dotychczasowych obliczeń do portu w Gdyni zawinęło w 1926 roku ogółem 295 statków o ogólnym tonażu 204,479 ton, w tem 17 statków z ładunkiem, 278 próżnych.

Wyłynęło 299 statków o pojemności 206,811 ton, w tem 289 z ładunkiem, 10 próżnych. W tym czasie przewieziono 179 ton towarów, wywieziono 409,458 ton ton w tem węgla 397,713. Tym sposobem Gdynia jako port zbliża się do portów bałtyckich Libawy i Kłajpedy.

PRZYBYŁY KAPITAŁÓW Z WYCHODZTWA MNIEJSZY

Warszawa. — Przekazy do kraju od emigrantów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w ciągu 9 miesięcy ubiegłego roku wynosiły 135 milionów dolarów. Z innych krajów wpłynęły jedynie drobne kwoty. Dopłyły oszczędności z Ameryki ma tendencją zniżkową wobec dążności rządu amerykańskiego do łączenia rodzin, oraz ograniczenia emigracji.

CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę. Sobie tem nie pomożesz, a gazecie swej szkodzisz.

Z Brazylii.

Kurytyba.

ALISTAMENTO ELEITORAL. Na sede do Centro Republicano, á rua Dr. Muricy N 99 encontram-se diariamente pessoas encarregadas de todos os serviços e indicações referentes ao alistamento eleitoral das 14 e meia ás 17 e meia horas, todos os dias uteis.

Wzywamy wszystkich Rodaków w Kurytybie, którzy jeszcze nie są wyborcami, by z tych ogromnych ułatwień korzystali i podali się na listę wyborców.

POLSKI a przedewszystkiem Francji broni świetnie w gazetach brazylijskich Georges Suarez, korespondent paryski wielkiego dziennika „Estado de São Paulo“. Opisuje on w szeregu korespondencji do powyższej gazety wprost świetnie, wewnętrzny stan Niemiec i ducha zemsy, który przenika nawskroś naród niemiecki zwłaszcza przeciw Polsce i Francji. Stosunki ścisłe Reichswehry niemieckiej z bolszewikami w Moskwie, nie ulęgają najmniejszej wątpliwości, jak tego zresztą dowiedli Niemcy socjaliści narodowcom w niemieckim parlamencie. To prawdziwe oświetlenie stanu rzeczy w Niemczech przez tak wpływowego dziennik jak „Estado de São Paulo“, zasmuca wielce niemiecki „Deutsche Zeitung“ ze São Paulo.

TAJEMNICA powodzenia w Brazylii leży w znajomości języka portugalskiego, którego się dobrze nauczyć, gdy kupisz sobie za 3\$000 ładnie kartonowaną **Małą Gramatykę Języka Portugalskiego** wraz z rozmówkami dla szkół i samouk — wydaną przez „Oswiatę“ w Kurytybie, Caixa postal 155. Dla kolonistów, a zwłaszcza dla świeżo przybyłych emigrantów, gramatyka ta jest niezbędnie potrzebna.

LOSOWANIE na piękne kilimy o profesora Wacława Tomaszewskiego odbędzie się W NIEDZIELĘ dnia 13-go marca w sali Związku Polskiego o godzinie 3-ciej popołudniu. Uprasza się, by wszyscy mający losy, zjawili się tam w tym czasie.

Rio de Janeiro.

PREZYDENT WASZYNGTON LUIS jest bardzo przystępny w przeciwnieństwie do Bernardesa, który rzadko się gdzieś pokazywał i to zawsze w licznej eskorcie. Najpierw Waszyngton Luis udziela audiencji prawie codziennie i przeciętnie 150 do 200 osób korzysta z tego. Nawet pięszko przechadza się prezydent od czasu do czasu po mieście i to w najruchliwszej ulicy Avenida Rio Branco, gdzie pozdrawiany przez przechodniów z uprzejmością oddaje pokłon. Najczęściej jednak przejeżdża się prezydent w samochodzie otwartym w towarzystwie zaledwie jednego adjutanta; w popołudniowych godzinach dla użycia chłodu używa krótkiej przejażdżki nad brzegiem morza. Wogóle Waszyngton jest prezydentem demokratycznym w całym tego słowa znaczeniu.

KARNAWAŁ tegoroczny w stolicy tak nam opisuje gazeta „A União“ z dnia 3-go marca: „Skończyły się karnawał. Były to trzy dni ohydnych zbrodni i jawnej rozpusty. Miasto huczalo od pełni życia, pełne nastroju starych pogańskich świątyni. Starzy i młodzi, dziewczęta i chłopcy wszelkiego wieku zjawili się na widowni zamaskowani, rozbawieni i jakby opętani. Błazen i pajac zapanował nad wszystkim, bo pozwolił na to obojętna i obojętne policja i zapomogi rządowe, a bezwstyd przechadzał się jawnie. Składy pozamykano. Na ulicach odgrywały się sceny obrzydliwe potępione przez wszelką moralność i zdrowy sens i t.d. Inne gazety surowo krytykują wybrki karnawałowe. Tyle niedy w stolicy, rocznie 62 tysiące Biedaków umiera na suchoty, a 40 milionów milrejsów wyrzuca się na warijacta. Policja zabroniła obrzydliwych pieśni, a mimo tego rozlegały się ciągle bezwstydne „Dondoca“ i „Maria Antonietta“. Zato politycznych pieśni nie śpiewano. W kabarecie jawnie upajano się kokainą, morfina a zwłaszcza modnym eterem. Wśród zawieruchy i beceństw karnawałowych zginęło 6 osób w Rio, a pod kołami wozu zapustników ze stowarzyszenia Fenianos i Democraticos wyzionęły

SULFURETO DE CARBONO PURO (SIAROCZAN WĘGLA)

i BISULFURETO DE CARBONO PURO. ŁATKI I KILOWE!

Przeciwno robactwu u zboża! Do immunizowania zboża!

MASZYNY ROLNICZE

Fernando Hackradt & Cia, Sattig Ltda,

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 96, (esquina Rua Rio Branco)

Ziemia na sprzedaż!

Sprzedaje się ziemię w łóżach po 20 metrów frontu i 150 metrów głębokości przy drodze Graciosa blisko Koszar Inżynierji (Quartel da Engenharia) w Kurytybie.

Sprzedaż jak poniżej:

Gotówka płaci się dziesiątą część od wartości lotu; reszta płaci się miesięcznie na 36 rat t. j. sypłaca się w trzech latach. Kupujący może te loty sprzedać nawet przed onł cenem ich, w porozumieniu z firmą.

Informacji udzieli E José G. Papugne od 8-jej—11-jej i od 12-jej. pól do 5-jej w Redakcji „Ludu” lub u Sebastião Gondia — Rua 15 de Novembro N 93 w Kurytybie.

Głębokie ulokować swoje pieniądze pewnie i na bardzo dobre procenty, to kurujcie powyższe loty.

Okazja rzadka!

Biblioteka

ZWIĄZKU POLSKIEGO prosi Szan. Czytelników, którzy posiadają książki, więcej niż 30 dni, o niezwłoczny zwrot takowych.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia, kara za przetrzymanie książki pobierana nie będzie od 1-go kwietnia b. r.

W razie gdyby książki były stracone, mogą być przyjęte w zamian inną, lub też wartość straconych książek.

Zarząd.

Ciekawe rzeczy z Polski.

STRASZNY AKT SAMOSADU.

LÓDŹ. — We wsi Moryn, powiatu częstochowskiego, zdarzył się niezwykle wypadek strasznego samosadu. Na szkole miejscowych włościan zdarzył się od czasu do czasu kradzież. Włościanie pochwylił osobnika, podejrzanego o popełnienie tych kradzieży, niejakiego Wacława Świętnika. Dla ukarania

złodzieja, obmyślono okrutną karę: mianowicie spalono go żywcem na stosie. Zanim nadeszła pomoc, Świętnik zginął w płomieniach. Policja aresztowała 28 włościan.

ZGINAŁ NA SZUBIENICY STEFAN KON, o którego procesie przed lwowskim sądem doraźnym donosiliśmy niedawno. Oskarżony on był o morderczy zamach na policjanta. W trzy godziny po wypadku wobec odmownej odpowiedzi Prezydenta Rzpltej, kat wykonał na skazańcu ponury akt. Wdowa, nie mająca środków na pochowanie męża, oddała szpitalowi czaszkę męża na cele badań naukowych.

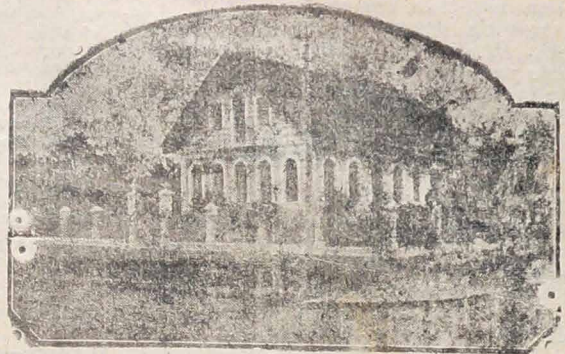
Przed śmiercią skazaniec wyspowiadał się i okazał wielką skruchę. Prosił żonę, by pracowała i wychowała dzieci na porządniejszych, niż on sam, ludzi. W drodze na szubienicę z zasło-

niętymi oczyma, zwracał się do publiczności z prośbą, by mu przebaczone, jak i on wszystkim przebacza swe urazy.

NIEPOCZYTALNI...

«Warszawianka» cytuje z tygodnika «Polski Kościół Narodowy», organu wyznawców Hołdura, następujące ustępy z artykułu p. t.: «Refleksje po legalizacji Polskiego Katolickiego Kościoła Narodowego»:

«I oto dzisiaj jesteśmy świadkami odrodzenia tego Kościoła Chrystusowego w Polskim Katolickim Kościele Narodowym. Kościół ten stał przed oczyma duszy naszej, jako obłubienica przyzobiona w szaty niewinności i czeka na swego Oblubienica, którym jest Chrystus. Dziwnym zbiegiem okoliczności czy zrzadzeniem Opatrzności ona ma swego Patrona i Opiekuna Józefa. Pod rządami bowiem tego króla polskiego bez korony (!) zdobywa sobie prawo obywatelstwa w Polsce. Lecz prócz patrona i opiekuna politycznego, którym jest Wódz Narodu Polskiego, Józef Piłsudski, ma nasz Kościół w sensie niepolitycznym, ale mistycznym swego patrona i opiekuna pocztowego staruszka z brodą a la św. Józefa (!) którym to Józefem Polskiej Służebnicy Bożej Marii, Polskiego Kościoła jest Kościół Prawosławny (!) Nie jest on mężem suwerenem zwierzchnikiem naszego Kościoła, za jakiego go uważają złośliwi i nieświadomi



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Bateliffe |

Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

rzeczy ludzie ale tylko patronem i opiekunem.

Dnia 30-go września Rząd Józefa Piłsudskiego sporządził akt prawny tych Boskich Zaślubin. Temu małżeństwu duchowemu składamy życzenia wszelkiej pomyślności i miliony dzieci duchowych, w duchu ewangelji i nauki Chrystusowej spłodzonych. Małżeństwu temu życzymy, aby stosunek św. Józefa do Najświętszej Pani nie był dla nich wzorem i przykładem dalszego współżycia na mnogie lata».

A organy rządowe «Głos Prawdy» i «Epoka» rozpisują się o «wybitnym działaczu narodowym» Hodurze. Potężna jest ciemnota!

Rozmaitości.

NAJKRÓTSZE NAZWISKO.

Nosi je pewien student medycyny na uniwersytecie w Baltimore. Nazywa się on «I». Zwyczajnie krótkie i z tym studentem współzawodniczy co do krótkości nazwiska dwóch wieśniaków francuskich: niejaki «O» z Orne i «Y» z Sommy. Ta ostatnia miejscowość jest dziś — jak wiadomo — kupą gruzów a nie-

dawno odznaczoną została krzyżem walecznych.

13-LETNIA RUMUNKA, OPEROWANA PRZEZ DJABŁA.

Hrabina Wassilko-Serecka przywoziła do Londynu 13-letnią Rumunkę, Eleonorę Zugun, rzekomo «opętaną» przez diabła, celem poddania ją badaniu psychiatrów londyńskich.

Samą obecność tej dziewczyny w pokoju, powoduje przesuwanie się różnych przedmiotów, znikanie ich z kieszeni, jakiegoś niesamowite hałasy, przyczem ciało tej dziewczynki pokrywa się niekiedy znakami, jakby pochodzącymi od ukąszeń lub ukłucia.

W swojej wiosce rodzinnej Eleonora Zugun była uważana za opętaną przez diabła. Rodzice umieścili ją w szpitalu dla umysłowo chorych. Stamtąd zabrała ją wspomniana hrabina i przywoziła ją do Londynu.

W czasie podróży zaszyły nowe manifestacje tajemniczych sił. W okna przedziału wagonu kolejowego, w którym znajdowała się mała Eleonora, coś gwałtownie uderzało. Po przybyciu do Londynu, zaczęła ona automatycznie i jakby niewiadomie pisać. Wskazuje ona miejsca, gdzie znajdują się przed-

czone głowy wieprzowe, łaskawa pani — odparł pewien dowcipnie.

Miano cały gniew wyładować na nieznośnej śpiewaczce.

— Czas wyprowadzić diwę! — rzekł jeden z komitetowych. — Kto idzie?

— Ja idę! — rzekł burmistrz z miną wojownika, idącego na śmierć nie chybna.

Iza czekała w żalu i trwodze. Zapukano do drzwi, Juno otworzyła je, zjawił się burmistrz.

— A! — zawołał — mogę prosić łaskawa pani, już czas! — Podał jej ramię, prowadził na salę.

— Ci wybałuszają oczy! — pomyślał stary.

Panowie komitetowi byli «przerazeni» jej pięknosciami.

Zaprowadził ją na podium i odstąpił pełen dumy.

Krzyk na sali ucichł, ozwał się szept.

— Toś to pierwszorzędną piękność!

— Cudna! — Czarodziejka! — Rusalka! Zabrzmiał fortepian.

Pomału z wahaniem pochwyliła swoją pieśń Iza.

Śpiewała pierwsze tony głosem słabym. Pomału rosła jej moc, potęga. Wspaniały głos nie zniknął jej! Odżyła nadzieją.

Śluchaczo byli zachwyceni, oczarowani. Iza śpiewała dalej.

Głos ten, to się wznosił to zniżał to znówu płynął spokojną falą, to znów nabierał pełnego dźwięku porywając ze sobą wszystko i wszystkich...

Skłoniła się pieśń. Skłoniła się, burmistrz pospieszył ku niej.

Jeszcze chwila — chwileczka, a potem wrzaski oklasków — burza — huragan wykrzykników, jakich nie zapamiętała jeszcze ta wielka sala.

Entuzjazm wielki, natchniony zachwył. Burmistrz jątniał jak słofce. Wreszcie nastąpiła chwila ciszy.

Iza zaśpiewała drugą pieśń. Cudny głos z pierśi i gardziółka przepysznej postaci musiał działać cuda na obecnych.

Głos jej dźwiękiem i kolorem swoim nie mógł ustępować przed głosem choćby nawet sławnej zaproszonej diwy.

Okłaski były ogłuszające. Towarzystwo nie wiedziało jakim sposobem dać wyraz swojemu zdziwieniu, zadowoleniu, zachwytowi.

W pierwszych rzędach siedziało dużo osób obznajomionych doskonale z muzyką między nimi był srogi krytyk, któremu trudno było dogodzić.

— Co pan sądzi o tej śpiewaczce? — pytało go ze wszech stron.

— Jestem zadowolony! — odpowiedział.

On zadowolony! Rzadki wypadek! Odpowiedź jego przeszeptano sobie z ust do ust.

Przyniesiono olbrzymie wiązki, składano je u stóp pieśniarki.

Wyglądała — nie jak hrabianka Iza — tylko jak anioł z niebiańskich sfer.

Ogromne bukiety, kwiaty, cześć! Skąd się to wzięło — dla niej?

A tymczasem szturmowano burmistrza.

— O stary liś! Udać bojaźni, obawia się niby nieudania się koncertu, a tymczasem sprowadził śpiewaczkę pierwszej siły! Ano, szpaczku! Jak się ona zowie?

Tryumfator-burmistrz wypierał się.

— Naprawdę nie wiem! Nie chciała powiedzieć, jak się zowie!

Iza stała między rozentuzjazmowaną publicznością.

Nie można było nawet myśleć o dalszym ciągu koncertu narazie.

— Aha, zapytajmy o to Murzynkę!

— Dobry pomysł!

Juno stała we drzwiach.

— Powiedzno dziecko, kim jest twoja pani? — Jak się nazywa? Masz — masz — masz — woiskano Murzynce zewsząd pieniądze.

Chowała się do kieszeni, a potem pytała niewinnie:

— Co chce, massa, wiedzieć?

— Jak się zowie twoja pani?

— Wielka tajemnica — Juno nie mówi — missis dużo śpiewała — księżęta — hrabowie —

— Ona jeździ incognito! Dlatego mieszka w takim hoteliku! — domyślono się.

— Gdzie była miss ostatnim razem?

— Otatnium? — Nowy York — Boston — Nowy Orlean — St. Luis! — Ignata Juno.

— No, naturalnie! Nie mówię ja — to zakapturzona wielkość!

— Chodź teraz z nami, zabierzesz bukiety i wieńce!

Pomagane jej w noszeniu wień-

175. Uroczystość z przeszkodami.

Iza przybyła ze swą Junoną do Leasburgu. Dostała się do skromnej gospody i najęła mały pokój, aby w począć.

Juno cieszyła się, że okna komnaty wychodziły na plac targowy, siedziała całymi godzinami i przyglądała się przechodniom.

— Tam — w tym wielkim domu naprzeciw — wchodzi i wychodzi ludzie — jakaś wielka zabawa.

— O, missis! Ludzie pędzą jak szaleni — wszyscy biegają — gadają — radzą — coś tam stało się.

Iza popatrzyła przez okno. Naprzeciwko leżał pyszny budynek przed którym cieniły się pstre turyści. Jedni biegli do sieni, drudzy wybiegali z nich, a każdy rozmachiwał rękami, krzyczał, gestykulował.

Iza nie mogła pojąć przyczyny tego rozdrażnienia.

— Chodź, Juno — rzekła — przekonamy nieco w gospodzie.

Jadnia była próżna, ale nakryty stół świadczył że goście są. Ze sieni słychać było głosy.

Iza usiadła i wystąpiła Junono do pokoju służących.

Znała urządzenie Amerykanów wobec Murzynów; uważała za uczybie nie własnej godności osobistej, kiedy Murzyn zasiadł z nimi do stołu.

Czekała niezadługo.

Weszły osoby rozmawiając z rozdrażnieniem.

— Proszę o spokój, moi państwo — zawołał gospodarz głosem stentorowym — zaraz dowiemy się wszystko dokładnie.

Wziął służącego na bok.

— A więc co się stało? Przyjdzie ona, czy nie?

— Nie przyjdzie!

— Nie? — pytano zewsząd.

— Nie. Telegrafowano po nią parę razy prozono, blagano Nie chce. Nasamprzód odpowiedziała, że chora, a potem nie odpowiedziała wcale nic.

— Ładna historia! — zawołała gospodyni. — Cały koncert na dobroczynne cele przepadł!

— Cóż komitet na to?

— Panowie komitetowi chcą odłożyć!

— Dziś parę godzin przed kon-

certem — to nie idzie! Publiczność będzie zaleć!

— Inaczej nie można!

— O co chodzi właściwie? — zapytał jeden z gości.

Gospodarz zaczął objaśniać.

— W naszym mieście ruch. Honoratorowie miasta Leasburg chcieli wcale ogólnego zwozaju urządzić koncert na cele dobroczynne. Wszystkie ładnie i pięknie — aż tu uproszona w tym celu jedna z najslawniejszych śpiewaczek, odmawia nagłe.

— No, to komitetowi dostanie się!

— odrzekł gość.

— Pewnie. Burmistrz stracił całym głowę, i gdyby żona jego nie była rezolutną damą, schowałaby się był Bóg wie gdzie!

Iza słuchała Nagle zabyła jej myśl. Przecież i ona była śpiewaczką!

— Czy nie mogłaby zastąpić nieobecnej śpiewaczki? — Chwiała się.

— Czy głos jej dopisze? — czy nie wyzbiła się już potrzebnej w tym celu szkoły?

A szkoda! Cóż poczyna biedacy zawiadzeni w nadziejach? ..

Wreszcie może jej, nieznaną przebaczą goście pewne niedokładności w śpiewie!

Zwróciła się do gospodyni.

— Czy nie mogłabym pomówić z panią burmistrzową?

— Hm, ta pani będzie dziś mieć głowę nabita!

— Ale to chodzi o sprawę koncertu.

— Tak — tak, no, to widzi pani właśnie tego pana i panią, którzy idą ulicą?

— Tak widzę.

— To burmistrz ze swoją żoną. Zanim poda się do stołu, będzie mogła być pani gotową ze swoją sprawą.

Iza wyszła.

— Nie wiem, co mam począć — stękał czelodny pan burmistrz. — Jak uspokoję publiczność — teraz — parę godzin przed koncertem — ludziska mnie zabiją skoro dowiedzą się o nieszczęściu!

— Ależ uspokój się. Cóżś winiesz, że śpiewaczka odmawia w ostatniej chwili? — uspakajala go żona.

— Czy oni zważają na to? O. górbym był nie pomyślał nigdy o jakim koncercie!

mioty zaginione. Często też ulega ona cierpieniom, których nie zawahano się nazwać djabełskimi. Miewa ona pewnego rodzaju paroksyzmy, i jeżeli po takim paroksyzmie zdejmie się z niej ubranie, to na ciele jej pokazują się i znikają stopniowo w czasie badania ślady zębów.

Na ramieniu jej widnieją znaki wyrazu, zaczynającego się na literę D, a zakończonych literą u. Pomiedzy tą pierwszą i ostatnią literą znajdowały się dawniej litery: r, a, c. Ołóż zaznaczyć należy, że w języku rumuńskim wyraz »Dracu« oznacza diabła lub demona.

Najboleśniejszym z objawów jest dla niej nagłe znikanie z ubrania szpilek. Szpilki te znajdowane są później wbite w ręce lub nawet w twarzyczkę tego dziewczęcia. Ponadto jakaś tajemnicza ręka kreśli jej na twarzy różne znaki ołówek czernym i niebieskim. Mała Eleonora jest obecnie przedmiotem gruntownych badań lekarskich

LISTY z Polski w Redakcji »Ludu« mają: P. Wanda Wolff, Frydolina Wolff, Sebastian Mrózek i Filipiek Jan.

Marja Wernicka
profesorka rytmiki w Towarzystwie muzycznym imienia Chopina rozpoczyna kurs gry na fortepianie i solowego. Zgłoszenia »Związek Polski«, rua Carlos Carvalho 73, w poniedziałki, środy i piątki od 4 tej do 6-tej.

POTRZEBA DOBREJ SŁUŻĄCEJ do prac domowych. Płaci się dobrze.
Rua Garibaldi N 106.

POTRZEBA chłopca lub dziewczyny polskiej od 14 do 16 lat do sklepu, gdzie może dostać wikt, mieszkanie i dobre wynagrodzenie. Wymaga się bezwzględnej rzetelności.
Avenida Candido de Abreu 64 - Curitiba.

Restauracja na sprzedaż:
Sprzedza się restaurację w dogodnym położeniu i pod dobrymi warunkami. Cena bardzo niska. Wynajęcie za kontraktem. Powód sprzedania wy tłumaczy właściciel restauracji.
Travessa Zacharias 11 - Curitiba

Przepadł koń.

Dnia 9-go lutego przepadł mi pięcioletni koń m. s. s. »Gaiadej«. Średniego wzrostu z grzywą ostrzyżoną na przedzie ma gwiazdkę białą tak samo na tylnych nogach powyżej kopyt ma siersie białą. Koń ten ma markę P. Ktoby o nim wiedział, niech doniesie właścicielowi **Robertowi Zimmermann**, Rua Cabral N 64, Curityba. Wynagrodzenie realne i pewne.

Instytut Handlowy

Prof. Eliasza Metynowskiego mieści się w gmachu Kolegium Bom Jesus OO. Franciszkań w Kuritybie. Czyn kurs handlowy przechodził się w 10-ciu miesiącach w następujących przedmiotach:
1) Język portugalski (ortografia - pontuação, correspondencia commercial).
2) Arytmetyka handlowa, kurs rachunków zastosowany do handlu.
3) Buchalteria podwójna i w dodatku pisownia na maszynie 10-ciami palcami i kaligrafia (letra ronde).
Czyn nauka jest praktyczna - »ROBIC, ABE UMIEC ROBIĆ«. Opłata miesięczna za wszystkie przedmioty 30\$000, jeden przedmiot 3 razy na tydzień 15\$, dwa przedmioty każdy po dwa razy na tydzień 20\$. Lekcje we dnie i w wieczór, dla panien i dla panów. Wykłady są w języku portugalskim, dla poleaków wyjątkowo w języku polskim.
W najbliższym czasie będzie otwarty internat dla uczniów pozamiejscowych.
Wszelkie informacje z profesorem Eliaszem: Collegio Bom Jesus, Praça Ruy Barbosa (da Republice).

Przedsiębiorcy i Kupey ogłoszają się w »Ludzie«.

Ziemia „Boaventura“ do nabycia:

HERVAL 351 akrów po 180\$000 wraz z ziemią do sadzenia 200 akrów po 140\$000. Własność naszego Redaka **Franciszka Kłosowskiego** w Prudentopolis.
Blizsze dane. Ziemia leży między rzekami Pitanga i Carasinho nad rzeką Rio da Dvsa Velha, Droga automobilowa przez Guarapuava, 18 mil z Prudentopolis. Wkrótce będzie gotowa droga wprost z Prudentopolis 12 mil.
Kontrakt kupna można zrobić w Prudentopolis. Chcący na własne czy zobaczyć ziemię ma codziennie okazywać się z Ponta Grossy do Prudentopolis, a stamtąd odstawi się go bezinteresownie na miejsce.
Głos poważnej osobistości o owej ziemi: »Interesanci mają okazję kupienia kawałka ziemi, który naprawdę może im przynieść z czasem pieniądze. Bo jeżeli w poprzednich listach tą ziemię chwaliłem, to na podstawie tego, co słyszałem od innych. Dziś mogę to powtórzyć, ale już z własnego doświadczenia, bo tam byłem, widziałem na własne oczy, po lesie jeździłem i powiedziałem, że to co dotychczas pisałem nie było wcale przesadą, owszem za mało w porównaniu z rzeczywistością. Herwa przy berwie, drzewa różnego rodzaju moc nieprzełomna, a chociaż to las dziewiczy, drogi już wyrębione na wszystkie strony, wszędzie wozem zajechać można, wody doskonałe, barbaqua, szopy nowe, słowem wszystko gotowe, tylko przyjąć i wyłagać procenta od włożonego kapitału. - **Ks Ign. Krauze.**
Mapę terenu można oglądać w redakcji »Ludu«.

Loja Flora Curitybana

Willy Cremer
Rua 15 de Novembro Nr. 87.
Skład nasion ws oklikih warzyw i jarzyn
Sprzedaje się także nasienie alafy, czarwoniej konicyzyny, buraków cimbrowych i nastęwnych, marchwi bydlęcej i różnych traw. Znaczący procent otrzymujący pośrednio. - Import-Export.
Złoty medal z wystawy w Rio 1922.

Szakier do sprzedania

W Abranches dwa akry ziemi, pół akra lasu. Dom muirowany, pajol i t. d.
Odległy od Kurityby trzy kilometry. - 04 koscjoła i szkoły trzy kilometry.
Blizsze informacje udzieli p. Bernard Krasniński na trzecim kilometrze mieszkający.
Listy adres wać: **Kurityba - Correo Juveve.**

Balsamo Santa Helena

Znakomity środek przeciw reumatyzmowi, newralgii, bólom zębów, głowy, pierś, użu, krzyżów, gardła, słowem środek naskomity.

DROGARIA SUISSA
Rua José Bonifacio N 8 - Curityba.

RESTAURACJA

Deposito Atlantica
Rua Mar. Floriano Peixoto N 21
Smaczne obiady i kolacje ciepłe i zimne według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędna pleczywo. Zawsze świeży szops **Atlantica.**

O que matao ellas?



BARAMORTE
ALIVEL MATA B...
BARATAS? acabem com esta praga nojentia usando BARAMORTE

Budowniczy LUDOVICO BÜHRER

Avenida Visconde Guarapuava 171 (między ulicą Floriano Peixoto a Dr. Muricy).
Suche drzewo pinjorowe i imbujuwe, heblowane i nieobrobione ożnego rozmiaru i różnej jakości **Krokwie i belki, wapno, dachówki, cegły, piasek** po cenach bardzo niskich. **Specjalny wybór w deskach »Paulista«** na sufity i podłogi.

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. - PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIĄ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVEMBRO - RÓG I DE MARÇO - CUBITYBA - PARANA.
Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykle za doświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.
Bank Francusko - Włoski załatwia sprawę pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.
Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

»A Propagandista«

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curityba.
OBSEUGA W POLSKIM JĘZYKU.

Wielki skład obuwia, pańczoch, gum, farb, szwaseów, cholewek i t. d. Wyrabia trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. **Filja Rua 15 de Novembro N. 81.**

— Aleś tyś temu winna. Zebrała jakiś komitet i mnie namawiać do koncertu!
— Przepraszam, że przeszkadzam — dał się słyszeć łagodny głos Izy. — Proszę mi wysłuchać w pilnej dla państwa sprawie.
Zdziwili się państwo burmistrzostwo; pan burmistrz skłonił się przed piękną nieznaną.
— Słyszałam o kłopotach państwa. Jestem śpiewaczka. Czy nie mogę zastąpić nieobecnej?
— Pani śpiewaczka — zawodowa? — zapytała żona burmistrza — Jakież imię pani?
— Nie chciałam, aby podano me nazwisko. Nie jestem śpiewaczka ze sceny. Śpiewałam we Filadelfii przed wielkim towarzystwem. Głos wystarczył mój skromny występ.
Burmistrzowa miała minę stro skaną.
— Publiczność nasza będzie przygotowana na coś nadzwyczajnego. Śpiewaczka która nam na teraz odmówiła, jest pierwszorzędna gwiazda sceniczną. Iza milozala.
Burmistrz zszepnął do żony.
— Ależ na miłość Boga! Niech śpiewa jak umie. — Piękna jest — publiczność to uwzględni. Spróbuj tytkoi — Dobrze, panienczko. A teraz inne pytanie: czy ma pani potrzebną toaletę?
Iza zarumieniała się.
— Nie byłam przygotowana na to.
— Nie szkodzi. Pośle pani moją suknię weale nienioszoną jeszcze. Krawczyjni porobi potrzebne zmiany. Gdzie pani mieszka?
— Tu w hotelu.
— Dziękuję pani, za godzinę stawi się krawczyński ze suknią.
Iza odeszła.
— Wypełniam twą wolę, panie mężu. No, ale blamaża będzie z pewnością. Jeśli ona mieszka w tym hotelu, to nie będzie to nie szerególnego. Śpiewała tam może kiedy parę jakich piosenek i Bóg wie przed jakim towarzystwem, a myśli, że nie wieździeć. co za diwa!
— Głupstwo! Dobrze, iż koncert będzie!
— Aleś czekał, pomyśl, co za blamaża, jeśli nie umie śpiewać!
— Aleś jeszcze raz głupstwo! Je-

śli publiczności mało tam będzie dla ucha, to bodaj oko skorzysta.
— Idź, ty stary. Piękna — no — do piękności trzeba czegoś więcej.
— Ale dlaczego nie powiedziała swego nazwiska? Kto wie, co tam tkwi poza tem!
Burmistrz pospieszył rychło do budynku gdzie miał się odbyć koncert.
Właśnie mieli posługacze przylepić wielki plakat.
— Nie przylepiać! — zawołał burmistrz. — Panowie komitetowi — wielka nowość!
— Przyjedzie śpiewaczka?
— Nie, ale obca wskoczy zamiast niej. Właśnie co rozmawiałem z nią.
— Kłóra? Jak się zowie?
— Ba, to tajemnica! Nie chce podać swego nazwiska! Ale piękna — zachwycająca — powiadam panom!
— Tylko nie przy żonie, kochany burmistrzu! — zawołał jeden z komitetowych.
Smiano się, radowano się.
— A przyjdą panowie punktualnie?
— Rozumię się, rozumię się! Rozeszli się.

176. Koncert.

O godzinie siódmej wieczorem udali się panowie komitetowi do hotelu i pytali za obcą śpiewaczka.
Iza wyszła z Junoną naprzeciw nich. W kapuzie deszczownika ukryła piękną swą głowę, chroniąc się przed oczyma ciekawych panów.
Nie przyjęła ofiarowanego przez burmistrza powozu, aby nie wzbudzić zdziwienia gapiącej się publiczności.
Szała piechotą tych parę kroków, milozkiem z Junoną i z panami komitetowymi.
Było pół godziny do rozpoczęcia koncertu.
Iza pozostała w swym pokoiku razem z Junoną.
Serce jej było gwałtownie. Chodziło przede o to, aby zadowolnić publiczność wymagającą, wybredną. Podalał to trudowi? Przypomniało sobie, że to na biednych.
Iza zrzuciła deszczownik, bo w komnacie było gorąco. Wyglądała oza-

rująco — jak rusalka z zaczarowanych brzegów Islandji.
Suknia z ciężkiego morsko-zielonego jedwabiu przylegała do pysznych kształtów jej ciała. Cudne ramiona i szyja ląbędzia alabastrowa były wolne. Nie miała klejnotów na sobie. Sama była klejnotem. Oczy jej odjamantami niewidzialnymi.
Przepiękna sukni podnosiła rzeczywistość jej piękności niezwykłą.
— Missis — Juno nie napatrzył się dość — missis dużo piękna — o, bardzo dużo!
Juno klaskała z zachwytem w ręce. Iza wybrała pieśni.
Na kurytarzu rozmawiali członkowie komitetu o jej piękności.
— Kiedyż jej dopatrzyć się nie można, bo zakryła się kapuzą.
— Poczekajmy, niebawem wyjdzie.
— Nasamprzód solo na skrzypcach mr: J... , potem śpiewają obie siostry L... nasze haute volee na końcu do piero śpiewa obca śpiewaczka.
I blamuje się, naturalnie.
— Dlaczego?
— No, bo wielka śpiewaczka nie będzie mieszkać w takiej budzie! Tylko bez iluzji, moi panowie!
Rozczarowanie...
Sala była wielka i pełna. Całe wyższe towarzystwo z Leasburga i okolicy zjawilo się na koncercie.
Sława wielkiej diwy ściągnęła ciekawych na wyczekiwaną urozę dla słuchu.
Opłacano chętnie drogie bilety.
W sali panowała ogromna niecierpliwość i niepokój. Rozszerzyła się wieść, że sławna diwa nie przybędzie.
Oburzano się na komitet, zarazem też wyczekiwano, kto zastąpi gwiazdę. Bo wiadomo już było o zastępstwie. Burmistrz siedział w kole komitetowych jak na węgłach, słuchał głosów niezadowolonia dochodzących ze sali. Dął znak, aby rozpocząno koncert.
Muzyka miasta Leasburg zagrała jakąś uwerturę, ale nie zagłuszyła niezadowolonia.
— Oczlowieco, trzymaj się, bo ludzie się już śmieją z ciebie! — rzekła żona burmistrza do swego mężulka który trząsał się cały jak we febrze.
— Nie zerwa ci głowy, nie bój się! Skończyło się uwertura. Poczęła się solowa produkcja na skrzypcach.

Młody adept sztuki grał miernie i miał ogromną tremę. Mimo to odnosiła się doń publiczność z widoczną przychylnością. Był synem jednej z najpierwszych rodzin tutejszych.
Słuchano nabożnie tonów biednej skrzyпки jeszcze biedniejszego skrzypaka, który coraz częściej puszczal na swym instrumencie kikszy.
Skończył, klaskano i wołano »bravo!
— Bogu dzięki! — mruknął i czmychnął z podjum.
Dwie dziewczyny w różowych jedwabnych sukniach wystąpiły twórczynie na deski.
Śpiew ich był jękiem nieszczęścia. Stawały parę razy, robiąc tym sposobem mimowolnie pauzy nadprogramowe. Publiczność odetchnęła spokojniej (i śpiewaczki także!), kiedy ta część programu pokryła się oklaskami.
Nastąpiła pauza...
Trzeba było przygotować publiczność na nieobecność wielkiej śpiewaczki. Wsunięto pana burmistrza, gdyż nikt z komitetowych nie chciał skosztować tej przyjemności. Blady jak śmierć natula zaczął przemowę:
— Wielce szanowni państwo! — Muszę oznajmić, że nasza sławna śpiewaczka nie może niestety, zjawić się tutaj, gdyż stanęły jej w tem na przeszkodzie nieprzewidziane sprawy!
Cisza grobowa.
— Śpiewaczka pewna przybywa — jęcza w przejęździe w naszym mieście — nie chce jednak, aby podano jej nazwisko — była tak dobrą i łaskawą i obiecała zastąpić miss B... . Ponieważ jednak nie mogła się — rzecz naturalna — przygotować jak należy do tego występu, zechcą wielce szanowni państwo to uwzględnić!
— No ohwała ci panie! — rzekł schodząc z podjum Ale krzyk zwiększał się.
— Ładna niespodzianka! — Pierwsza lepsza śpiewaczka! — Mieszka tam w hoteliku, słysz! — Wygwizdał — ani porównania ze sławną śpiewaczka! itd.
Wielce wawrzynowe, przyniesione dla śpiewaczki B... , nie miały się dostać nieznanym.
— Co począć z tym wieńcem? — pytała pewna pani, wskazując obryzmi wieńcem.
— Liście jego znakomite pod Ple*